ROK XIX KRAKOW, SOBOTA 31. PAZDZIERNIKA 1914 ROKU NR 44.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:

rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.

ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr: Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Pomoc dla Galicyi.

Straszne klęski i spustoszenia, jakie spotykają nasz kraj nieszczęśliwy w toku obecnej wojny, nie mają równych sobie. Jak wygląda Galicya wschodnia, to o tem trudno teraz nawet mówić, zaczynamy już jednak dowiadywać się dosyć dokładnie, co się podziało w Galicyi środkowej i zachodniej i jak ta część kraju naszego obecnie wygląda. Otóż ze wszystkich wieści, jakie nas dochodzą można już teraz wyprowadzić wniosek, że rozmiary *zniszczenia są wprost przerażające.* Ogromna część kraju między Dunajcem, a Sanem znajduje się obecnie w takiem położeniu, że o powrocie do normalnych warunków *i o dźwiganiu się z niedoli o własnych siłach przez pracę i oszczędność nawet mowy być nie może.* Domy są zrujnowane i popalone, dobytek zniszczony zupełnie, inwentarz żywy zjedzoy lub zabrany, pola niezasiane, zapasów żywności nie ma żadnych tak, że już straszliwa *plaga głodu staje się powszechną.* Zawezwano ludność między Dunajcem a Sanem, aby wracała do swoich siedzib. Zapytujemy jednak: do czego mają wracać ci nieszczęśliwi ludzie? Czy do ścian porozwalanych i spalonych, czy do tych okropnych pustkowi ogołoconych ze wszystkiego? Czy mają tam na to wracać, aby na spalonych barłogach wraz z dziećmi z głodu umierać?

Łatwo powiedzieć: „Wracajcie ludzie do domów waszych, bo nieprzyjaciela już tam nie ma“! Ale kiedy i tych domów także nie ma. *Wszystko spalone i zniszczone, a tu tymczasem zima za pasem, gdzież się więc schronić, gdzie znaleść przytulek?*

W tak strasznych okolicznościach, gdy w dodatku większość ojców rodzin i wogóle mężczyzn zdolnych do pracy odbywa służbę wojskową i na polach bitew krew swoją przelewa, pozostała ludność sama bezwarunkowo pomódz sobie nie może. Nawet kraj jako pewna całość autonomiczna nie jest w stanie na to się zdobyć. Finanse bowiem krajowe, tudzież krajowy kredyt są także zachwiane.

Tu jeżeli kto ma obowiązek dostarczenia pomocy, to tylko państwo jako całość. Galicya i jej ludność, jeżeli cierpi z powodu wojny, jakiej jeszcze nie było, *to cierpi nie za siebie, ale za całe państwo, więcej nawet, bo cierpi za całą monarchię, za oba jej państwa tak dobrze za Węgry jak i za resztę krajów koronnych.* Obowiązkiem przeto całej monarchii jest przyjść Galicyi z pomocą. To nie jałmużna, którą się ma Galicyi udzielić, to święte jej prawo. Gdy Prusy Wschodnie najechane zostały i zniszczone przez Moskali, to rząd pruski natychmiast poi ch wypędzeniu zabrał się do ratowania ludności tamtejszej, oświadczając, *że ojczyzna ma względem Prus wschodnich do spełnienia święty obowiązek wdzięczności.* Taki sam obowiązek mają do spełnienia Austro-Węgry względem Galicyi. *Nie wolno tego nieszczęśliwego kraju własnemu pozostawiać losowi.* Jeżeli przy wybuchu wojny okazała się wspaniała solidarność wszystkich ludów monrchii, to taka sama solidarność musi okazać się również, gdy chodzi o ratowanie nieszczęśliwych i o podźwignięcie kraju pożogą wojny zniszczonego. *Ludność Galicyi domaga się i żąda nie jałmużny, ale tego, co się jej słusznie i święcie należy. Cierpimy za całą monarchię a więc cała monarchia musi nam przyjść z*

pomocą. Czyżby takie bogate i szczęśliwe kraje, jak Dolna Austrya, jak Czechy, Morawy i inne miały zamknąć się w swoim egoiźmie i zawołać: Co nas Galicya obchodzi? Nie, to nie możliwe! *Braterstwo broni na polu walki musi być przypieczętowane braterstwem w niedoli.* Że tak być musi zrozumiał to znakomicie pierwszy szlachetny i sprawiedliwy monarcha, wydając odręczne pismo do prezydenta ministrów hr. Stürgkha, które opiewa jak następuje:

Kochany hrabio Stürgkh!

Stan wojenny, który nałożył na całą ludność wielkie ofiary, *zaciężył szczególnie na okolicach Galicyi i Bukowiny, dotkniętych operacyami wojennemi. Głębokim smutkiem napełniła mnie niedola, jaka nawiedziła te okolice.* Moi wierni poddani, którzy zagrożeni zostali w swojem bezpieczeństwie osobistem, w spokojnem posiadaniu odziedziczonej ziemi, w zajęciach i w handlu mogą być pewni mojego ojcowskiego współczucia. Spodziewam się po ich patryotycznej stałości, że mężnie zniosą to zrządzenie losu i w silnej nadziei lepszej, zupełnie zabezpieczonej przyszłości mężnie ze swojej strony przyczynią się do zagojenia ran rodzimego życia gospodarczego.

Polecam mojemu rządowi, aby szczególną opieką otoczył kraje bezpośrednio nawiedzone wojną i wspólnie z powołanymi czynnikami lokalnymi poczynił stosowne zarządzenia dla złagodzeia dolegliwej nędzy.

Żywię przekonanie, że ludność zaspokoiwszy z tą pomocą najgwałtowniejsze potrzeby, ufna w moją dalszą stałą pieczołowitość, na którą na pewne liczyć może, wkrótce będzie mogła powrócić do dobrobytu i znów zdobyć silne podstawy dla owocnego rozwoju swego życia kulturalnego.

Wiedeń, 25 października 1914.

Franciszek Józef m. p. *Stürgkh* m. p.

Tak więc dobry początek już zrobiony dalsza akcya jest teraz rzeczą rządu. *Ministrowie węgierscy z hr. Tiszą na czele już się wybrali w drogę, celem zwiedzenia okolic przez moskiewski najazd nawiedzonych, pomimo, że Węgry ani w cząstce nie ucierpiały tak jak Galicya.* Spodziewamy się więc, że ministrowie austryaccy uczynią to samo, co czynili węgierscy. Nie będzie ta podróż wesołą, ni przyjemną, festynów nie będzie komu wydawać, przekonanie się jednak naoczne o tem, co kraj nasz i jego ludność już przeszła i jeszcze ciągle przechodzi, będzie niewątpliwie bardzo pouczające. Nie wątpimy również, że także prezydyum Koła Polskiego niezapomni o swoich względem kraju obowiązkach i uczyni, co do niego należy. *Czas jednak nagli bardzo, zwlekać nie można ani chwili, jeżeli ratunek ma być choć w części skuteczny,* jeżeli kraj, który Opatrzność tak hojnie wyposażyła, nie ma się z winy ludzkiego okrucieństwa zmienić w pustynię.

WOJNA.

OGÓLNE POŁOŻENIE POLITYCZNE.

W stosunkach politycznych świata także w ubiegłym tygodniu nie zaszła zmiana. Zanotować tu jednak wypada pewne znamienne objawy, występujące u mocarstw trójporozumienia czułości z jednej a bezsilnej złości z drugiej strony. Czułość wielką starał się okazać Włochom car Mikołaj II., a to w taki sposób,że oświadczył gotowość odesłania do Włoch wszystkich wziętych z armii austryackiej do niewoli jeńców narodowości włoskiej. Gotów jednak uczynić to tylko pod warunkiem, że rząd włoski jeńców tych zatrzyma i niedopuści, aby oni na nowo w szeregi armii austryackiej wstępywali. Tego rodzaju zaofiarowany Włochom przez cara prezent sprawił rządowi włoskiemu wiele kłopotu.

Gdyby bowiem rząd włoski powyższą propozycyę przyjął stałby się poprostu żandarmem rosyjskim, pilnującym cudzych jeńców, przyjmując w dodatku za nich odpowiedzialność. To też nic dziwnego, że prezydent włoskich ministrów, Salandra grzecznie się z całej sprawy wykręcił, powołując się na ścisłą neutralność Włoch. Car chciał widocznie w tym wypadku naśladować cesarza Wilhelma, który wszystkich jeńców religii muzułmańskiej a z armii francuskiej pochodzących odesłał do Turcyi Sułtanowi. Różnica jednak między carem a cesarzem Wilhelmem zachodzi ta, że cesarz niemiecki nie nakładał na Sułtana obowiązku pilnowania jeńców, iżby do armii francuskiej nie powracali, wie bowiem dobrze, że ci obdarzeni wolnością za żadną cenę więcejby do francuskiego wojska nie powrócili, tymczasem car co do żołnierzy austryackich narodowości włoskiej nie jest tego pewny.

Jaka wobec rozwoju wypadków w obecnej wojnie złość wściekła a bezsilna ogarnia rządy Anglii, Francyi i Rosyi, to dowodzą tego najlepiej akty gwałtu, projektowane przeciw obywatelom niemieckim i austro-węgieskim. Powyższe trzy państwa noszą się z myślą konfiskaty majątków prywatnych, będących własnością poddanych niemieckich, austryackich i węgierskich, a znajdu-

jących w obrębie granic francuskich, angielskich i rosyjskich. Gdyby te trzy państwa istotnie takiego wprost rozboju będącego pogwałceniem wszelkich międzynarodowych umów się dopuściły, to złożyłyby przez to najlepszy dowód, że się wszelkiej wyrzekają nietylko cywilizacyi, ale nawet uczciwości.

Oczywiście, że Austrya i Niemcy nie pozostaną im dłużne odpowiedzi. Szczególnie u nas w Galicyi majątków i kapitałów angielskich i francuskich jest sporo głównie w przedsiębiorstwach naftowych, będzie więc z czego pokrzywdzonych wynadgradzać.

Jakiemi zresztą środkami posługuje się zbrodnicza Moskwa w obecnej wojnie, to niech zaświadczy fakt, urzędownie stwierdzony, iż komenda rosyjska wyznaczyła nagrodę 80.000 rubli za zamordowanie jednego z wodzów armii austryackiej. Zamach był nawet próbowany, ale spełzł na niczem. Skrytobójstwo nie przestało więc do dziś być jednym z głównych środków, którymi się posługuje car i jego zbiry. Czyż można wobec tego wątpić, że Moskwa umaczała także ręce w sarajewskim mordzie?

NA TERENIE POŁUDNIOWYM.

Depesze urzędowe z dnia 27 października donosiły, że siły serbsko-czarnogórskie pobite na Romana-Planina (o czem donosiliśmy w zeszłym numerze), po czterodniowym trwającym bez przerwy pościgu wyparte zostały za Drinę koło Wiszegradu i Garażdy. Wojska austryackie zdobyły w szkole koło Hastjenicy wiele amunicyi, przeznaczonej dla piechoty i artyleryi, w walkach zaś z tylną strażą między Veliko Brde a Vracevica zdobyły karabiny maszynowe i działa górskie. Tak została Bośnia wschodnia aż po Drinę zupełnie z nieprzyjaciół oczyszczoną. W tym samym zaś dniu, w którym wyparto Serbów i Czarnogórców za Drinę odniosły także wojska stojące w Serbii znaczny sukces. Dwie umocnione pozycye serbskie koło Rawnie w Mactwa wzięte zostały szturmem, przyczem zdobyto 4 karabiny maszynowe, 600 karabinów zwykłych, sporo bomb, oraz pojmano wielu jeńców. Tak więc, jak widzimy, Serbowie daremnie się kuszą, aby nawet z pomocą Czarnogórców jakiekolwiek odnieść korzyści.

NA ZIEMIACH POLSKICH

toczyły się w ubiegłym tygodniu w dalszym ciągu zacięte walki między sprzymierzonemi wojskami austryacko-niemieckiemi a rosyjskiemi. Linia bojowa tych walk jest niesłychanie rozległą, ciągnie się bowiem od Sambora w Galicyi przez Przemyśl, Jarosław, Rudnik, Rozwadów, Dęblin, Warszawę aż do Płocka. Jestto niewątpliwie najdłuższa linia bojowa, jaka kiedykolwiek istniała, może nawet dłuższa od obecnej linii bojowej we Francyi. Toczącą się na całym olbrzymim froncie bitwę nazywają sprawozdania największą bitwą w obecnej wojnie. Kiedy ona się skończy, trudno na razie przewidzieć, wojska bowiem rosyjskie wspierane coraz to nowemi siłami stawiają rozpaczliwy opór. Już teraz jednak można stwierdzić, że przebieg walk jest dla oręża austryacko-niemieckiego korzystny. Znane są do tego czasu t. j. do środy 28 b. m. następujące szczegóły:

Na południe tudzież na wschód od Przemyśla skąd odepchnięto Moskali na 20 kilometrów wstecz toczyły się walki na przestrzeni Medyka—Stary Sambor i mały charakter walk fortecznych, nie mogły się więc szybko rozstrzygnąć, nieprzyjaciel bowiem trzyma się w swoich pozycyach do ostatka a stracone próbuje odzyskiwać na nowo. O walkach tych pisze N. Reforma, że „Rosyanie swoje obecne stanowiska umocnili podczas oblężenia Przemyśla i prawdopodobnie posiadają tam kilka linii obronnych, jak to czynili w wojnie z Japonią.

Wojska nasze krok za krokiem, ale stale, wypierają Rosyan z ich stanowisk, o które następnie powrotne ataki nieprzyjaciół zawsze się rozbijają. Na północnym odcinku tego terenu walki, zajęły wojska nasze tak ważne pozycye, jak wyżyna Magiera na obszarze gminy Hruszatyce. Wzgórze to, mające 320 metrów wysokości, otoczone od południa potokiem Czyszki, a od wschodu i zachodu dwoma źródlanemi potokami Wiaru, jest wyborną pozycyą. Dalej wzięliśmy wzgórza na północny wschód od Tyszkowic i wzgórze na północ od Miżyniec.

W ostatnich dniach toczyły się zacięte walki o Górę Kundieską, położoną w obrębie gminy Woli Koblańskiej w powiecie staro-samborskim, a mającą 668 metrów wysokości.

Stary Sambor jest punktem załamania frontu rosyjskiego, który od Medyki aż do Starego Sambora ma kierunek od północy na południe, a dalej odchyla się ku wschodowi. Przełamanie frontu rosyjskiego pod Starym Samborem mogłoby narazić na szwank całą defenzywę rosyjską na tej linii. Dlatego też wojska austryackie w okolicy Starego Sambora napierają tak silnie na Rosyan, którzy nawzajem bronią się rozpaczliwie.

Mimo tej obrony wojska nasze zdobyły górę Kundieską, położoną na południowy wschód od Starego Sambora. Jest to doniosły sukces wojsk austryackich. Góra Kundieska jest znakomitym punktem obronnym, a zarazem niemniej dobrym punktem wyjścia dla ofenzywy.

Od góry Kundieskiej (wysok. 668) ciągnie się w kierunku południowo - wschodnim łańcuch wzgórz, które są równie w naszych rękach i tworzą całość z pozycyami na górze Kundieskiej. Wzgórza owe zajęła kolumna austryacka, która szła z pod Karpat na Turkę ku Podbużowi. Część kolumny tej wysunęła się poza Podbuż dnia 17, zajęła Uroż, a następnie wymienione wzgórza.

Następstwem tych walk było, że wojska rosyjskie musiały opróżnić Chyrów, którą to ważną miejscowość miały przez trzy tygodnie w swojem posiadaniu. Gmach chyrowskiego konwiktu OO. Jezuitów pozostał nienaruszony i mieści na nowo szpital dla naszego wojska, zniszczone zaś zostały i ograbione otoczenie i folwarki. Na północ od Przemyśla toczyły się znowu walki nad Sanem w okolicach Jarosławia i Rudnika.

Moskale próbowali ponownie przejść na lewy brzeg Sanu. Wojska nasze ich przepuściły koło Zarzecza na północ od Rudnika i tam przyparłszy ich do Sanu zadały im klęskę, biorąc przeszło 1000 jeńców do niewoli. W pobliżu Jarosławia znowu musiał się poddać rosyjski pułkownik z 200 żołnierzami.

O walkach pod Przemyślem i Jarosławiem zamieścił wielki berliński dziennik „Berliner Tageblatt" następujące sprawozdanie, pochodzące z wojennej kwatery prasowej:

Połączenie kolejowe rozciąga się znów poza Sanok, co znacznie ułatwia odpływ rannych i jeńców, jakoteż dostawę prowiantu i amunicyi. Wyżsi urzędnicy kolejowi wraz z rodzinami oraz liczni zbiegowe wracają do swych miejsc przeznaczenia. Drogi bardzo popsute walcują lokomobile.

Koło Przemyśla walka się toczy dalej, przyczem kształt frontu przemienia się powoli z kształtu znaku zapytania w kształt półksiężyca w ten sposób, że wygięcie tegoż zewnętrzne znajduje się przed Przemyślem, podczas gdy rogi północny i południowy są nazewnątrz wygięte, aby zagrozić skrzydłom rosyjskim.

Ci, którzy przybywają z terenów naftowych, zapewniają, że Drohobycz, a zatem ważne centrum naftowe już znowu znajduje się w obrębie armii austro-węgierskiej.

Na północnym froncie odkrył austryacki tren w piecu cegielni dwustu rosyjskich żołnierzy, którzy się tam ukrywszy już dwa dni nic nie jedli, i zostali wzięci do niewoli.

W ciągu dnia przybyło na linię bojową 5.800 rosyjskich jejców, a dalszych 15.000 już odesłano z pod Przemyśla i Jarosławia. Straszne i wzruszające wrażenie wywiera tutaj widok poprostu całych zastępów rosyjskich rannych żołnierzy, którzy idą pieszo, opierając się na kijach własnoręcznie uciętych, kulejąc lub na wozach przybywszy z Chyrowa, czekają, leżąc w drogowym błocie, aby ich wsadzono do wagonów. Opowiadają oni, że przed Chyrowem nie mogło być 300 dział dostarczonych do frontu, bo artylerya austro-węgierska za najmniejszem usiłowanem ruszenia z miejsca raziła strasznym ogniem.

Wedle sprawozdań lekarzy wojskowych okazało się, że szczepienie cholery wojskom na terenie nawiedzonym tą zarazą wydało bardzo dobre wyniki. Procent zasłabnięć się zmniejszył, a nawet z tych, którzy zarazie ulegli, mało umiera. Niebezpieczeństwo epidemii należy uważać za usunięte, tembardziej, że następuje też zimna pora roku.

Takie są wiadomości z pod Przemyśla, które uzupełnić jeszcze należy wieścią, że Moskale podobno na gwałt fortyfikują Lwów.

Na położenie wojenne w Galicyi wywrze niewątpliwie rozstrzygający wpływ wynik walk pod Dęblinem i pod Warszawą. Z pod Dęblina donoszą, że zjawiły się tam niespodziewanie wojska austryackie, a walcząc z wielką brawurą wzięły 10.000 jeńców do niewoli i zdobyły 19 karabinów maszynowych. Trzy forty twierdzy Dęblin mają już być podobno zburzone przez nasze wielkie moździerze motorowe. Moskale jednak nie dają jeszcze za wygrane, trzy bowiem nowe rosyjskie korpusy przekroczyły na północ od Dęblina Wisłę. Straszliwy bój toczy się także pod Warszawą, tu jednak rozstrzygnięcie jeszcze nie prędko zdaje się nastąpi.

Dzienniki angielskie donoszą, że gwałtowna walka toczy się tylko na kilka mil na zachód od Warszawy na linii, którą przecina kolej z Warszawy do Piotrkowa. W tej okolicy gęsto zalesionej walczą także wojska syberyjskie. W lasach przyszło do rozpaczliwych walk na bagnety. Z ostatnich informacyj wynika, że tak pod Dęblinem jak i pod Warszawą walki obu sprzymierzonych armii mają dla nich przebieg bardzo korzystny, co potwierdza niezwykle wielka liczba żołnierzy rosyjskich, którzy prawie codziennie dostają się do niewoli, bądź austryackiej, bądź niemieckiej.

Oprócz wszystkich powyższych walk dokonywują się jeszcze operacye wojenne na dwóch najskrajniejszych a bardzo od siebie odległych skrzydłach. Na północy Królestwa prowadzi armia niemiecka atak na Augustów, który powoli postępuje naprzód. Natomiast w szybkiem tempie rozwija się ofenzywa austryacka od południa i od południowego wschodu t. j. od strony Węgier i Bukowiny.

Kolumny austryackie, które przed kilku dniami zajęły Czerniowce, przekroczyły już granicę Galicyi i zajęły Śniatyń, miasteczko położone nad linią kolejową z Czerniowiec do Kołomyi, Stanisławowa i Lwowa. Równocześnie te kolumny węgierskie, które przy pomocy polskich Legionów wyparły Rosyan ze wschodniej części komitatu Marmarosz, przez przełęcz pomiędzy Körösmező a Woronienką, posunęły się się dalej ku północy w głąb powiatu Nadwórna i doszły już do Pasiecznej, dużej wsi, oddalonej mniej więcej 20 kilometrów od Nadwórnej, a połączonej z tem miastem powiatowem doskonałym traktem. Tak pod Śniatynem, jak i pod Pasieczną, Rosyanie usiłowali powstrzymać pochód kolumn austryackich i Legionów, lecz zostali odparci.

Ofenzywa austryacka zmierza tu koncentrycznie w kierunku Stanisławowa ku linii Dniestru. Śniatyn odalony jest od Kołomyi mniej więcej 50 klm., Nadwórna od Stanisławowa 40—50 klm. Siły rosyjskie w tych stronach nie mogą być wielkie, a ponieważ trudno będzie wzmocnić je z szeregów armii, broniącej z trudem linii Sambor—Przemyśl, postępy tej ofenzywy austryackiej mogą być w dalszym ciągu szybkie i znaczne, a tem samem wpłynąć bardzo korzystnie na sytuacyę na środkowo galicyjskim terenie walki. Legiony polskie pod dowództwem jenerała Durskiego, znalazły tu pole do okazania swej sprawności, i to na ziemi polskiej. Zadanie, jakie im przypadło w udziale, jest ważne, a każdy sukces, jaki tam odniosą, musi wpływać dodatnio na przebieg walk na całej linii od Sambora do Warszawy.

Ogólne wrażenie wypadków z ubiegłego tygodnia jest takie, że położenie na ziemiach polskich jest dla Austro-Węgier i dla Niemiec korzystne, widoki zwycięstwa przechylają się tu stanowczo na ich korzyść, walki potrwają jednak jeszcze czas dłuższy. Taki to bowiem jest już charakter toczącej się obecnie wojny, że powodzenie nie przychodzi nagle, lecz trzeba je sobie stopniowo z ciężkim trudem i z wielkiemi ofiarami krok za krokiem wywalczać!

NA TERENIE ZACHODNIM FRANCUSKO-BELGIJSKO-NIEMIECKIM.

Wojska niemieckie zająwszy Antwerpię pomaszerowały zaraz dalej na południowy zachód ku morskim wybrzeżom, zajęły Ostendę, poczem posunęły się ku rzece Iser i walczą obecnie pod

Nieuport, przekroczywszy już kanał rzeki Izery. Z drugiej strony zajęli Niemcy miasto francuskie Lille i teraz z dwóch stron napierają w kierunku ważnych portowych miast t. j. Dunkierki i Calais (czytaj Kale). Skoro te porty zajmą wówczas staną wojska niemieckie tuż naprzeciw wybrzeży angielskich. Calais bowiem dzieli od Anglii cieśnina morska, która ma wszystkiego 30 kilometrów szerokości. Anglicy obawiają się, że skoro Niemcy usadowią się na wybrzeżu zaczną zaraz ostrzeliwać angielskie okręty a sprowadziwszy do Calais koleją łodzie podmorskie, rozpoczną przeciw pływającym angielskim olbrzymom niszczycielskie swoje wyprawy. Także niemieckie balony Zeppeliny będą miały niedaleką drogę z Calais do Londynu. Czy to wszystko się sprawdzi wkrótce się okaże. Już teraz jednak można na pewno powiedzieć, że los wojny francuski-niemieckiej rozstrzygnie się wwalkach o Dunkierkę i Calais tuż na granicy francusko-belgijskiej.

Walki nad granicą Czarnogóry.

W „Nowej Reformie" czytamy:

Zapatrzeni w olbrzymie bitwy, które toczą się we Francyi i w Polsce, zapominamy, że w Serbii i nad granicą czarnogórską wojska nasze mają trudne zadanie, tam bowiem pośród bezdrożnych gór Czarnogóry urządzają ciągle podjazdy i zasadzki, wobec których trzeba się ciągle mieć na baczności. Ale sama baczność nie wystarcza. Trzeba znać teren, trzeba umieć również urządzać podjazdy i zasadzki, a przedewszystkiem posiadać doświadczenie.

Jak wyglądają podobne walki, opisuje w barwny sposób pewien oficer w liście, który pojawił się w dzienniku „Reichspost". Oficer ów jest komendantem oddziału lotnego strzelców granicznych, którzy w Bośni i Herzogowinie otrzymali popularną i charakterystyczną nazwę „Strafuni", od niemieckiego wyrazu „Strafe', to jest kara. Oto pisze ów oficer:

Może was zajmą wiadomości o strzelcach granicznych w Bośni i Herzogowinie, o których dotąd dzienniki prawie nic nie pisały. Co prawda, z pośród nas nikt nie miał sposobności do pisania. Mieliśmy najtrudniejszą służbę zawsze w przednich strażach, a ludziska z drugiej strony granicy dawali nam dosyć zajęcia. Ponieważ obecnie chwilowo mam dobre stanowisko, na którem wreszcie mogę zabrać się do pisania, więc pragnę o tem i owem donieść.

Na czele 62 strzelców granicznych miałem urządzić łańcuch placówek nad granicą czarnogórską. Wkrótce nastąpiły walki pod Bilek i w innych punktach, a od 16 września znajdowaliśmy się w lasach Zelengóry, wśród wspanałych Alp herzogowińskich. Mieliśmy udaremniać podjazdy czarnogórskie. Były ciągłe utarczki, które — jak spodziewali się czarnogórcy — miały nas wypłoszyć z owych lasów.

Pomylili się. Pewnego dnia dostałem języka, że 150 do 180 Czarnogórców pod osłoną mgły miało na mój oddział napaść wczesnym rankiem. Równocześnie od czterech dni oblęgali Czarnogórcy małą forteczkę nadgraniczną. Oddział mój znajdował się osamotniony w górach i Czarnogórcy byli pewni, że go wezmą do niewoli, albo wytną w pień.

Około godz. 6 rano otrzymałem wiadomość od przedniej straży, że Czarnogórcy rzeczywiście wyruszyli do walki w wymienionej sile, że obsadzili skały na mojej flance, a nawet na tyłach, gdzie ostrzeliwają rzęsiście moje straże. Jak to zawsze czynią strzelcy graniczni, umieściłem jądro mojego oddziału w dobrej zasadzce, czekając na nieprzyjaciela, który posuwał się z taborem i bydłem, oczywiście zrabowanem.

Byliśmy tak dobrze ukryci, że Czarnogórcy nie spostrzegli nas. Zbliżyli się na odległość trafnego strzału i wtedy padła salwa, z której ani jedna kula nie poszła na marne. Wywiązała się krótka walka. Czarnogórcy, pozostawiwszy na placu boju 37 poległych i 52 rannych, uciekli w popłochu. Tabor ich, złożony z 28 koni i 10 wołów opasowych wpadł w nasze ręce.

Urządziliśmy za uciekającymi pościg, który trwał do godziny 2 po południu.

O tej porze nadciągnęły silne posiłki czarnogórskie. Na oddział mój wpadło 200 do 300 Czarnogórców z flanki i z tyłu.. Zapadł wieczór i zerwała się śnieżyca, ale walka trwała dalej. Zdołaliśmy przebić się przez nieprzyjaciół, nie straciwszy ani jednego żołnierza. Straciliśmy tylko 2 konie.

Po upływie 3 dni powróciłem z oddziałem na ten plac boju. Znalazłem tam grób masowy Czarnogórców. Obecnie pracujemy nad zupełnem o-oczyszczeniem z Czarnogórców lasu na Zelengórze Przez tubylców kazali mnie Czarnogórcy zawiadomić, że upieką mnie żywczem, gdy wpadnę w ich ręce. O tę drobnostkę chodzi.

Straszna broń.

Armia niemiecka ze zdumiewającą szybkością rujnuje twierdze, a czyni to przy pomocy nowych ciężkich armat austryackich.

Przy oblężeniu twierdz Namuru, Meaubeuge i Antwerpii odegrały główną, a rozstrzygającą właśnie rolę austryackie ciężkie bateryе motorowe. Uznały to bez zastrzeżeń także urzędowe niemieckie sprawozdania wojenne. Obecnie podają pisma o tych bateryach austryackich następujące szczegóły:

Niemcy i Austro-Węgry zbudowały w ostatnich latach każde z tych państw samodzielnie, niezależnie od drugiego, ciężkie działa, którym nawet najnowsze i najsilniejsze fortyfikacye oprzeć się nie są w stanie. Niemcy skonstruowały moździerz oblężniczy kalibru 42 ctm. Wybór tak wielkiego kalibru spowodowany został względami na prawdopodobną wojnę z Francyą i na panujące na terenie francuskim stosunki komunikacyjne. Olbrzymie to działo jest bowiem tak ciężkiem co do wagi, że może być przewożone tylko koleją żelazną. Rozgałęziona sieć kolejowa w północnej Francyi umożliwia też przewożenie olbrzymiej armaty na każde miejsce, gdzie ona ma rozpocząć niszczącą działalność. Niemniejszym ciężarem od samego działa jest jego amunicya, składająca się z kolosalnych pocisków i wielkiej ilości materyału wy-

buchowego. Aby wyzyskać działo tego kalibru, nie zrażono się tem, iż ustawienie go na pozycyi dużo wymaga czasu.

Innymi względami kierować się musiał przy budowie ciężkiej artyleryi oblężniczej zarząd armii austro-węgierskiej. Dla Austro-Węgier rozwiązanie tego zadania było daleko trudniejszem. Na przewidywanym i prawdopodobnym terenie wojny austryackiej linii kolejowych jest jeszcze mało, a istniejące na tym terenie twierdze nieprzyjacielskie rozrzucone są daleko od siebie na wielkiej przestrzeni. Z tego powodu należało zbudować działa, których transport mógłby się odbywać, niezależnie od komunikacyi kolejowej, a więc także na drogach bitych i zwykłych, nawet na mniej dobrych. Z tego wychodząc założenia, administracya armii austryacko-węgierskiej postanowiła zbudować baterye motorowe, zużytkować do ich transportu udoskonalone z każdym rokiem samochody.

Przy wykonaniu tego postanowienia należało jednak brać pod uwagę niewielką wytrzymałość motorów na zwykłych drogach, małą odporność powierzchni drogowych a niemniej i to, że w niejednym wypadku, działa te transportować będzie trzeba po naprędce zbudowanych mostach pionierskich. Te okoliczności nie pozwalały wybrać kalibru zbyt wielkiego, a tem samem także zbyt ciężkiego. Przeprowadzane doświadczenia i próby wykazały, że najwyższą granicą dla działa motorowego jest kaliber 30'5 cm. Wybrano więc ten kaliber, a wykonanie nowych dział powierzono fabrykom Skody w Pilźnie.

Te 30'5 centimetrowe działa austryackie wyrzucają bomby, ważące przeciętnie 385 klgr. a więc blisko 8 cetnarów. Do ich transportu służą samochody o sile 100 koni z trzema przypiętymi do nich wozami ciężarowymi. Znakomita konstrukcya potężnych armat umożliwia nadzwyczaj szybkie ich ustawienie na pozycyi. Gdy staną na wyznaczonem dla nich miejscu, już po 40 do 50 minutach mogą być gotowe do strzału, a tak samo szybko znów mogą być rozebrane i przewiezione na inną pozycyę. Procedurę tę ułatwia okoliczność, że w naglących wypadkach działa funkcyonować mogą skutecznie nawet bez dania im twardego podłoża, co więcej, wprost z toru drogi, na której je zatrzymano. Inną zaletą tych dział austro-węgierskich są stosunkowo niewielkie rozmiary; umożliwia to łatwe ukrycie ich i osłonięcie nawet na dość równym i płaskim terenie, nie nastręczającym osłon naturalnych. Wskutek tego nie przedstawiają też dogodnego celu dla artyleryi nieprzyjacielskiej.

Próby z nowemi temi działami przeprowadzono tak troskliwie i gruntownie, że gdy przy oblężeniach twierdz Namur, Givet, Maubeuge i Antwerpii okazała się nadzwyczajna skuteczność ich ognia, rezultat ten nie był dla znawców niespodzianką. Za to niezmiernie przykrą i przygnębiającą niespodzianką było ich pojawienie się na linii bojowej dla nieprzyjaciela. Dalekonośność ich, bezprzykładna do tej chwili w dziejach artyleryi precyzya i celność strzału, obok kolosalnych rozmiaru pocisków sprawia, że dziś żadna fortyfikacyjna zasłona, ani betonowa, ani stalowa, chociażby według dzisiejszych techniczych pojęć najgrubsza, pociskowi z dział 30 i 42 centymetrowych oprzeć się nie zdoła. Dotychczasowy system fortyfikacyjny przez pojawienie się tych dział został zakwestyonowany i musi uledz gruntownej zmianie.

Bezpośrednio po wyładowaniu z pociągów dwie austro-węgierskie baterye motorowe ruszyły z miejsca i przebyły w pierwszym dniu przestrzeń 30 klm., a już trzeciego dnia rozpoczęły ogień na fortyfikacye Namuru. Po trzydniowem ich ostrzeliwaniu forty Namuru były kupą gruzów i twierdza padła. Stamtąd baterye te ruszyły dalej i po trzech dniach stały już na pozycyi pod Maubeuge. Twierdza ta zmuszoną była do kapitulacyi już 8 września. Oba te niebywałe rezultaty. w ciągu zaledwie 9 dni osiągnięto stosunkowo niewielką ilością strzałów. Świadczy to nietylko o doskonałości nowych armat oblężniczych, lecz także o znakomitej sprawności ich obsługi.

O tych bateryach motorowych pisze gazeta „Fremdenblatt":

„Próby skonstruowania tak ciężkiego działa oblężniczego sięgają lat 1898, trwały więc lat szesnaście i były bardzo mozolne.. W roku 1899 zbudowano po raz pierwszy dwa ciężkie działa pozycyjne, ciągnione przez wóz motorowy. Działa te były atoli tak samo jak ówczesne samochody jeszcze, wadliwe i dalekie od dzisiejszej doskonałości. Lecz już wówczas okazała się w całej pełni przewaga transportu takich dział samochodami nad transportem końmi. Austro-Węgry na tym polu wskazywały drogę innym państwom. Dopiero za ich przykładem poszły Francya i Anglia. Francya ma baterye motorowe, które atoli obejmują tylko działa 12 centymetrowe; wielką ich zaletą szybkość, z jaką przenosić się mogą z miejsca na miejsce. Angielskie pociągi motorowe służą jedynie do przewozu dział polowych ku wybrzeżom, na wypadek, gdyby nieprzyjaciel zamierzał wysadzić wojsko na ląd w Anglii.

Austro-Węgry są jedynem państwem posiadającem tak ciężkie motorowe baterye. Udoskonalane z każdym rokiem 30'5 cm. działa okazały się przy ostatnich próbach tak doskonałemi, że rząd niemiecki, rozpoczynając wojnę z Belgią i Francyą zwrócił się do Wiednia z życzeniem przydzielenia kilku z tych bateryi do armii niemieckiej na zachodnm terenie wojny. Życzenie to spełniono z całą gotowością.

Huk przy wystrzale z dział 30'5 cm. jest straszliwy: brzmi jak krótki, głuchy, lecz wstrząsający wszystkiem grom. Dla uszu obsługujących działo żołnierzy huk ten nie przedstawia niebezpieczeństwa, bo zaradzono mu odpowiedniemi zarządzeniami. Matematyczna ścisłość i dokładność celności tych kolosów wzbudza podziw nawet najwytrawniejszych artylerzystów.

Z opisu bateryi, zamieszczonego w N. W. Journal" przytaczamy jeszcze następujące szczegóły:

„Wybrawszy mniejszy kaliber, a więc 30'5, konstruktorzy działa starali się zwiększyć jego sprawność ogniową przez stopniowe zwiększanie ciężkości pocisku oraz początkowej szybkości lotu pocisków. Usiłowania te uwieńczone zostały najpomyślniejszym rezultatem. Pocisk, ważący 385 klg. przebija najsilniejsze osłony i zapory. Do transportu każdego działa potrzebny jest wóz mo-

torowy o sile 100 koni, oraz trzy wozy ciężarowe, na których umieszcza się lawetę, działo samo, ewentualne podłoże i amunicyę, podczas gdy wóz motorowy zabiera obsługę działa".

O straszliwych skutkach uderzenia pocisku austryackiego moździerza 30'5 przytacza „N. Fr. Presse" następujące szczegóły:

„Przy ostrzeliwaniu jednego z wschodnich fortów Antwerpii pocisk z moździerza austryackiego trafił w sam środek głównej wieży pancernej, przebił jej grubą na łokieć pokrywę stalową a dostawszy się do wnętrza, rozbił kazamaty i zatrzymał się dopiero w magazynie amunicyi. Drzwi żelazne, oddzielające poszczególne kazamaty, prysły jak karty papieru, a straszne, wywołane pociskiem ciśnienie powietrza dosięgło najdalszych zakątków, kruszyło zapory i rzucało z taką gwałtownością żołnierzy załogi o mury, że wielu z nich zginęło na miejscu od samego prądu. Komendant mniejszej reduty belgijskiej, widząc okropny skutek pocisków tych dział w forcie sąsiednim, nie czekał, aż przyjdzie kolej na jego redutę, lecz sam wraz z załogą wysadził ją w powietrze, aby skrócić mękę".

Lot olbrzymiego pocisku z tych moździerzy obserwować można dokładnie przez dobrą lornetkę, mimo szybkości, z jaką przebiega daleką drogę.

Jeden z uczestników walk podczas oblężenia Przemyśla opowiadał:

Najcięższy dzień miałem dnia 21 września. Z oddziałem 262 ludzi stałem na forpoczcie na wzgórzu Bykowa. Zakopaliśmy się tam aż po szyję. Od 5 godziny popołudniu przelatywały nad naszemi głowami szrapnele, aż wreszcie po godzinnem strzelaniu nieprzyjaciel odkrył naszą pozycyę. Moskale mają specyalnie wyćwiczone sotnie, które wyłącznie celują do oficerów. Z oficerów mojego batalionu pozostałem przy życiu ja jeden i jeden jedyny chorąży. Na wzgórzu tem staliśmy przez 36 godzin. Dopiero na drugi dzień o godz. 3 po północy zmieniono nas. Każdy żołnierz musiał osobno wdzierać się na wzgórze, wskutek czego zmiana forpoczty trwała trzy godziny.

Z opowiadań jeńców rosyjskich wynika, że huk strzałów naszych bateryi motorowych wprost ich przerażał. Gdy kula z tych bateryi, wysoka tak, jak siedmioletnie dziecko, wyleci z rury, wydaje głos tak bolesny, jak gdyby naraz mnóstwo ludzi płakało. Te płaczące odgłosy mroziły rosyjskim żołnierzom krew w żyłach. Pewna rosyjska baterya ostrzeliwała ustawicznie nasze wojskowe depot i dała na nie około 30 granatów. Gdyśmy wyciągnęli jednę z naszych 30 i pół centymetrowych bateryi motorowych i oddali z niej jeden jedyny strzał, to na tem miejscu, gdzie się znajdowała baterya rosyjska, widać było tylko wielką, ciemną jamę.

Pouczenie o cholerze.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych we Lwowie, obecnie znajdująca się w Cieszynie, wydała świeżo następujące pouczenie o cholerze: „Cholera jest chorobą zakaźną, przenoszącą się z ludzi na ludzi, za pomocą zarazka cholerycznego, który znajduje się w wypróżnieniach chorych, a stamtąd dostaje się do wody, gdzie się szybko rozwija, do bielizny i ubrania chorego i na przedmioty, z którymi chory się styka.

Uniknąć jej można najłatwiej, jeżeli zachowuje się ostrożności następujące:

Należy unikać zetknięcia się z chorymi, należy wszędzie, gdzie możliwie znajduje się zarazek choleryczny, tenże zarazek niszczyć, a to przez stosowanie środków dezynfekcyjnych, którymi są dla wypróżnień: świeżo przygotowane mleko wapienne (1 część niegaszonego wapna (rozpuszczona w 4 częściach wody), kwas karbolowy surowy (dwie części na 18 części wody), chlorek wapna (proszkiem z chlorku wapna posypuje się ustępy), lyzol w 1% rozczynie i inne.

Dezynfekcyę przeprowadza się zawsze pod nadzorem i wedle wskazówek lekarza.

Wszelkie pokarmy należy przegotowywać, gdyż gorąco niszczy zarodki choleryczne, o ileby znajdowały się w mięsie, jarzynach, owocach, w mleku itd.

Należy zachowywać jak największą czystość ciała, a szczególnie rąk, które przed jedzeniem powinny być mydłem obmyte.

Również odzienie należy chronić przed zanieczyszczeniem, a podeszwy obuwia wycierać płynem dezynfekcyjnym.

Należy żyć regularnie, jadać umiarkowanie, nie używać żadnych trunków alkoholowych, gdyż one osłabiają normalne i ochronne działanie żołądka; unikać przeziębień i wystrzegać się wszelkich nieświeżych i surowych pokarmów, zwłaszcza owoców.

Tam, gdzie niema wody zupełnie zdrowej i wolnej od jakichkolwiek zanieczyszczeń, należy pić wodę przegotowaną, ostudzoną i lekko zakwaszoną sokiem z cytryny lub kwasem solnym rozcieńczonym (kilka kropli na szklankę).

Dezynfekcyę bielizny chorego na cholerę przeprowadza się przez zanurzene jej na 12 godzin w kubłach napełnionych 5% kwasem karbolowym, poczem może być w zwykły sposób wypraną. Ubranie chorych powinno być odkażone w odpowiednich aparatach parowych.

Izbę chorego i wszelkie przedmioty w izbie, należy oczyszczać przez wyszurowanie podłogi 5% kwasem karbolowym i zmywanie wilgotną szmatą umaczaną w takimże rozczynie, mebli drewnianych i przedmiotów w izbie się znajdujących.

Wychodki muszą być starannie, świeżo gaszonem wapnem lub kwasem karbolowym co dzień odkażone".

Z gospodarstwa.

Do Rolników.

Jak żołnierz na placu boju, tak rolnik na swym zagonie ma dzisiaj w czasie wojny światowej, jakiej historya dotychczas nie zna, ten sam obowiązek — pracować ile sił starczy nad zwalczeniem wroga. Różną jest tylko broń, jakiej jeden i drugi używać musi. Wiemy, jak walczą nasi synowie, bracia i ojcowie, wiemy, że oni przelewają krew i oddają swe życie. My pozostali w domu musimy

walczyć równie dzielnie i z zaparciem siebie, my musimy wytężyć wszystkie siły, aby nam samym i naszym bohaterom nie zbrakło podstawy do życia — chleba. I przyznać trzeba, że dotychczas mimo licznych trudności, mimo braku najtęższych rąk do pracy na roli, mimo braku zaprzęgów, daliśmy sobie radę z uprzątnięciem z pól plonów naszej pracy zeszłorocznej.

Najlepszym sprzymierzeńcem w pracy około żniw była stała i piękna pogoda, która ułatwiła zebranie z pól wszystkiego i jak liczne głosy mówią, w bardzo dobrym stanie. Drugim obowiązkiem naszym w chwili obecnej jest uskutecznienie zasiewów ozimin. I do tej czynności zabierali się chętnie nasi rolnicy, jednak przeszkodą w przygotowaniu roli pod zasiewy była długotrwała posucha. Obecnie i ta przeszkoda znikła, gdyż ostatnie deszcze chyba dostatecznie zwilżyły ziemię, a przez to ułatwiły orkę pod oziminy.

Jakkolwiek od początku wojny nawoływaliśmy do jak najwydatniejszej pracy na roli, zwracając uwagę, że jednym z największych wrogów naszych jest głód i choroby, nie od rzeczy będzie jeszcze raz wskazać na niektóre szczegóły, aby uprzytomnić sobie, że nie możemy teraz na nikogo się oglądać, że musimy sobie sami radzić mimo trudności, jakie na każdym kroku spotykamy. A więc wszystkie prace naszego zawodu musimy wykonywać z jaknajwiększą sumiennością i bez żadnych ograniczeń, wszystkie kawałki pola zdatne pod zasiew ozimin rzeczywiście obsiać, bo tu idzie o to, ażeby całą ludność i armię naszą wyżywić własnym chlebem.

W czasie obecnej wojny światowej nie możemy opuszczać się na przywóz niezbędnych produktów z zagranicy. Rosya, Serbia, które od czasu do czasu dostarczały nam zboża, obecnie są z nami na stopie wojnnej. Jedna Rumunia, która mogłaby dostarczyć nam zboża, obecnie nie jest w stanie uczynić tego, gdyż żniwa tegoroczne tam się nie udały. Zresztą prawie wszystkie kraje Europy są na stopie wojennej, tak, że znikąd nie można się spodziewać przywozu, a gdyby nawet miały niektóre z nich nadmiar zboża ponad swe zapotrzebowanie, nie możemy z nich korzystać z powodu utrudnionego transportu. Nie możemy liczyć wreszcie na dowóz z krajów zamorskich z tych samych powodów.

Obecnie więc stosunki polityczne tak się ułożyły, że możemy korzystać tylko z własnej produkcyi i przy dzielnej naszej pracy potrafimy w obecnem położeniu temu zadaniu podołać i ciężkie czasy bez pomocy zagranicy przetrzymać. Potrzeba tylko ciągle i spokojnie pracować, zasiewy uskuteczniać, pamiętając o tem, że każde ziarno w ziemię wrzucone nie przepadnie ale wyda w roku przyszłym plon.

Oprócz robót około zasiewów należy baczną zwrócić uwagę na wychów bydła, a to nietylko ze względu na produkcyę mięsa, ale przedewszystkiem ze względu na mleko. Zebraliśmy w bieżącym roku dosyć paszy, dlatego nie potrzebujemy się obawiać, że nie będzie można przezimować większej ilości sztuk Trzeba tylko z wszelką paszą obchodzić się jaknajekonomiczniej. Wskutek wielkiego zapotrzebowania mięsa przez wojsko stan bydła znacznie się zmniejszył, dlatego powinniśmy się starać wszystki co mamy przychowywać, gdyż ceny za bydło i świnie będą wkrótce bardzo wysokie.

Nie dajmy się teraz powodować licznym wieściom, rozsiewanym przez niesumiennych — albo nieświadomych rzeczy ludzi — że rząd nie zapłaci za zarekwirowane sztuki, że nieprzyjaciel może wszystko zabrać itp, gdyż rząd nasz przeważnie już wypłacił wszystkie należytości tam, gdzie odnośne władze powiatowe przedstawiły do wypłaty gotowe wykazy należytości, a jeżeli jeszcze w niektórych powiatach to nie nastąpiło, — to wkrótce nastąpi.

Z drugiej strony, jeżeli w pewnej miejscowości zabiera wojsko w czasie przemarszu pewną ilość sztuk bydła, to zaraz na miejscu płaci wszystko gotówką.

Nie wysprzedajmy naszego dobytku za bezcen, bo przez to wyrządzamy szkodę nie tylko sobie, ale i społeczeństwu przysparzamy korzyści jedynie spekulantom, którzy w mętnej wodzie chcieliby się obłowić.

Nie można tu przemilczeć okoliczności, która stała się niestety rzeczywistością, że najwięcej cierpią w tej wojnie światowej nasze ziemie polske, a w szczególności nasz kraj.

Przez całą wschodnią Galicyę przeszła fala wojsk rosyjskich, tylko my w zachodniej części kraju jesteśmy w tem — o ile tak powiedzieć można — szczęśliwem położeniu — że możemy spełnic nasze obowiązki. Wobec takich faktów, jak w chwili największego niebezpieczeństwa, nie wolno tracić głowy, nie należy dać się powodować plotkom, ale stać mężnie i z rozwagą wobec toczących się wypadków, pamiętając o tem, że my rolnicy tworzymy drugą armię, armię, która dostarcza żywności armii walczącej, a kto uchyla się dziś od spełnienia swych obowiązków, od pracy nad przygotowanim chleba — stoi na równi, który uciekł z pod swojej chorągwi z placu boju.

(Tygodnik rolniczy).

W sprawie zebrania szczegółowego materyału, co do rodzaju i rozmiaru szkód, jakie rolnicy nasi ponieśli, czy to skutkiem chwilowej okupacyi przez nieprzyjaciół, czyto przez doraźne rekwizycye podczas przemarszu wojsk, rozesłał Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego przytoczone poniżej kwestyonaryusze, a to pierwszy do wszystkich Towarzystw rolniczych okęgowych, Zarządów Kółek rolniczych i urzędów parafialnych, drugi do Wydziałów Towarzystw rolniczych okręg. Materyał w ten sposób uzyskany będzie stanowił podstawę do dalszej działalności Komitetu w kierunku uzyskania od c. k. Rządu wydatnej i szybkiej pomocy i wynagrodzenia za poniesione szkody, oraz w kierunku organizacyi dalszej pracy na roli. Komitet zwraca się zatem i na tej drodze do wszystkich P. T. Rolników, by zechcieli w interesie naszego rolnictwa nadsyłać możliwie dokładne odpowiedzi na pytania przytoczonych kwestyonaryuszy.

KWESTYONARYUSZ I. Po ustąpieniu wojsk nieprzyjacielskich z tamtejszej okolicy najpilniejszą jest rzeczą przystąpić do zorganizowania pracy na roli, od której zależy wyżywienie ludności i

przyszłość jej najbliższa. C. k. Towarzystwo rolnicze Krakowskie świadome ogromu nieszczęścia, jakie spadło na ludność rolniczą czyni usilne starania o pomoc dla tej ludności. Dla uzasadnienia żądań pomocy i dla stwierdzenia, w jakim kierunku pomoc jest najkonieczniejsza, prosi Towarzystwo o jak najrychlejsze udzielenie odpowiedzi na następujące pytania:

1) czy znajdowały się w (gminie, powiecie parafii wojska, jakie: nieprzyjacielskie czy swoje (numer pułku, kompanii, szwadronu, bateryi itp.), kiedy i jak długo?

2) ile miejscowości było zajętych?

3) czy nie zostały zniszczone lub uszkodzone budynki mieszkalne lub gospodarskie i do jakiego stopnia?

4) czy ocalały zapasy żywności, paszy i wogóle produktów przechowywanych w domu i na jak długo wystarczą?

5) czy i do jakiego stopnia ucierpiał inwentarz żywy (konie, bydło rogate, trzoda chlewna, drób, pasieki) i inwentarz martwy. Ile koni zostało do roboty, bydła do użytku, narzędzi i sprzętów do wykonywania potrzebnych czynności gospodarskich?

6) czy i w jakim stopniu doznało przeszkody wykonanie robót rolnych (zbiory ziemniaków, kapusty, buraków itp.) tudzież siewy ozimin?

7) czy wykonane zasiewy nie zostały uszkodzone i w jakim stopniu?

8) czy ucierpiały i do jakiego stopnia? sady, łąki, pastwiska, lasy?

9) w jakim kierunku pomoc jest najpotrzebniejsza?

Przy każdym punkcie należy wymienić pieniężną wartość poniesionej szkody.

KWESTYONARYUSZ II. Wśród wojennej zawieruchy zdarza się czasem, że przechodzące wojska nie mają czasu na spokojne oszacowanie i zapłacenie lub pokwitowanie odbioru przedmiotów, które na swój użytek zabierają, lub na swoje potrzeby obracają. Ponieważ jednak odszkodowanie za te świadczenia na rzecz armii powinno być właścicielom zapłacone, przeto poniżej podajemy formularz do zanotowania takich faktów. Notatkę należy sporządzić w 2-ch egzemplarzach, jeden zachować dla siebie, a drugi wysłać pod adresem c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie, pl. Szczepański l. 8., które je przedłoży władzom kompetentnym.

Gmina: Powiat:

Imię i nazwisko właściciela przedmiotu:

Numer domu:

Rodzaj szkody poniesionej przez właściciela:

Wartość zabranego lub zużytego przedmiotu według cen targowych:

Kto zabrał, zużył lub uszkodził przedmiot: żołnierz czy oficer, ich stopień służbowy, (należał do pułku piechoty, konnicy, artyleryi, trenu, który numer, która kompania, który cug czyli pluton).

Gdzie ostatni raz podczas pokoju znajdował się ten oddział wojska, z którego żołnierze zużyli, zabrali lub uszkodzil pewne przedmioty bez wynagrodzenia, albo zapłacili poniżej rzeczywistej wartości?

Dzień i miesiąc faktu:

Wiarygodni świadkowie:

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela 1 Wszystkich Świętych, Julianny.
poniedziałek 2 Dzień zaduszny, Wiktoryi.
wtorek 3 Huberta b., Sylwii.
środa 4 Karola b., Modesty.
czwartek 5 Zacharyasza, Elżbiety.
piątek 6 Feliksa, Leonarda.
sobota 7 Amarauta, Florentyny.
Dziś wschód słońca o godzinie 6'56 m, zachód o godzinie 4'30 m.

Na Legiony polskie złożyli: Polacy z piątego pułku obrony krajowej w Poli 13 koron.

Bezpłatny przewóz koleją pospolitaków. Z ministerstwa kolei otrzymujemy zawiadomienie, że dla obowiązanych do pospolitego ruszenia, urodzonych w latach 1878—1890, przy podróży z miesca zamieszkania do poboru i z powrotem, a potem przy rozpoczęciu służby wojskowej, dozwolona będzie bezpłatna jazda koleją. Każdy jednak musi kartę legitymacyjną pospolitgo ruszenia przedstawić do ostemplowania przy kasie. Gdyby stempla brakło, jadący musi zapłacić cenę bileu.

Wiec polski w Częstochowie. „Goniec Wielkopolski“ otrzymuje następujący list z Częstochowy:

We wtorek, dnia 13 października o godzinie 10 przed południem odbył się w Częstochowie, pozostającej obecnie pod władzą niemieckiej komendy wojskowej, wielki wiec pod gołem niebem na placu Jasnogórskim, zwołany przez Zarząd główny Narodowego Związku robotniczego. Odezwa tegoż zarządu, zapraszające robotników na ów wiec zwraca się przeciw Rosyi. Między innemi powiedziano tam:

„Kto dziś wskazuje na pokrewieństwo ze śmiertelnym wrogiem naszym, ten jest grabarzem i wrogiem własnego narodu!“

Odezwa kończy się wezwaniem do formowania „wojska polskiego“.

Na zgromadzenie zwołane powyższą odezwą, zgromadziły się tysiące wiecowników nie tylko ze stanu robotniczego, ale ze wszystkich stanów. Jako goście byli obecni wojskowi niemieccy wyższych i niższych stopni. Prasa była reprezentowana przez redaktorów gazet, wychodzących w Częstochowie i w Kielcach (również przez wojska niemieckie zajętych). Nadzór nad wiecem stanowiła miescowa straż obywatelska.

Skutek wiecu miał być ten, że około 800 ochotników zapisało się natychmiast do szeregów wojska polskiego, które najprzód odbywa ćwiczenia na miejscu w Częstochowie, a następnie wyrusza w pole, na wojnę. Pomiędzy uczestnikami zgromadzenia krążyły pisma ulotne, a także znana odezwa naczelnego dowództwa niemieckich i austro-węgierskich armij wschodnich w której, jak wiadomo, powiedziano: „Wolność Wam niesiemy i niepodległość, za którą tyle wycierpieli ojcowie Wasi... Powstańcie, pomni Waszej przeszłości, tak wielkiej i pełnej chwały. Połączcie się z wojskami sprzymierzonemi. Wspólnemi siłami wypędzimy z granic Polski azyatyckie hordy“.

Bohaterski Legion polski. Pod tym tytułem zamieszcza „Pesti Naplo“ artykuł, w którym opisuje przebieg walk stoczonych przez pierwszy pułk Legionu na terenie Królestwa Polskiego w ciągu ostatnich dwu miesięcy podnosząc z uznaniem męstwo

okazane przez Legionistów przy obronie linii Wisły, które zjednało im pochwałę w rozkazie dziennym armii. Kozacy, ci na cały świat słynni „bohaterowie" — pisze dalej „Pesti Naplo" — tak mężni wobec bezbronnych mieszkańców Warszawy i Łodzi w panicznej ucieczce szukają teraz ratunku przed ścigającymi ich dniem i nocą „szarymi dyabłami" Legionistami. Legioniści nie poddają się; w Wiślicy jeden z nich, widząc, że jest odcięty od swoich, pięciu strzałami położył pięciu wrogów a szóstym pozbawił się życia. Jeńcy rosyjscy, których Legioniści wzięli do niewoli, nie mogą pojąć że mimo to obchodzą się z nimi Strzelcy po ludzku. Nastrój wśród Strzelców jest ogromny, a dowódcę swego Piłsudzkiego, ubóstwiają.

Radość Rzeszowa. W ostatnich dniach w Rzeszowie zapanowała ogólna radość. Oto żołnierze nasi wzięli do niewoli tego samego pułkownika rosyjskiego, który nałożył na miasto kontrybucyę, odebrali mu 100.000 k i oddali mieszkańcom. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie sprawiła ta niespodzianka.

Cholera. Dnia 27 października stwierdzono 3 wypadki cholery w Wiedniu, 4 Schoenkirchen i 2 w Kromieryżu w Dolnej Austryi, jeden w Wells w Górnej Austryi, 3 w Wolfsberg w Karyntyi, 1 w Karlinie i 1 w Królewskich Winohradach w Czechach, po jednym w Czernowier iOdolanach (pow. ołumuniecki), w Hranicach i Kojetcin (pow. przerowski na Morawach), 13 w Opawie, 5 w Cieszynie. W Galicyi stwierdzono dwa wypadki w Łukanowicach (pow. brzeski) i 3 w Podzwierzyńcu (pow. łańcucki).

Piszą nam ze Zwierzyńca: Niezwykła i piękna uroczystość złotych godów małżeńskich odbyła się na Zwierzyńcu w ubiegłą niedzielę 25 bm. Miejscowy proboszcz ks. Stanisław Pilchowski odprawił w pięknie przybranym kościele PP. Norbertanek uroczystą Mszę św. na intencyę jubilatów Andrzeja i Katarzyny Wójcików ze Zwierzyńca, którzy przed 50 laty zawarli ślub tamże. Po Mszy św., wśród której jubilaci wraz rodziną przystąpili do Komunii św., przemówił do nich celebrans w serdecznych i podniosłych słowach i udzielił im przepisanego błogosławieństwa kościelnego. Przed ołtarzem obok jubilatów uklękła ich córka Marya wraz z mężem Janem Sporna, kupcem z Krakowa, obchodząc również w tym roku 25 letni jubileusz pożycia małżeńskiego. Jubilaci, pomimo podeszłego weku i przebytych trudów ciężkiej pracy wyglądali czerstwo i zdrowo — w oczach ich błyszczały łzy radości i wdzięczności dla Pana Boga, że pozwolił im doczekać złotego jubileuszu i patrzeć z zadowoleniem na zbożnie spędzone lata wspólnego pożycia i podzielić szczęście swych dzieci i wnuków. Cała ich rodzina zebrała się licznie na tę podniosłą chwilę — przybył i syn, pozostający obecnie w służbie wojskowej, tylko z wnuków nie stawiło się trzech, bo znajdują się na polach walki.

Po uroczystości kościelnej, zakończonej odśpiewaniem hymnu dziękczynnego „Te Deum laudamus", odbierali jubilaci starsi i młodsi zewsząd serdeczne życzenia: „W najdłuższe lata!" Uroczystość ta wywarła na licznie zgromadzonych w kościele parafianach Zwierzynieckich bardzo podniosłe wrażenie i długo pozostanie w miłej pamięci jej uczestników.

Okropności wojny. Jedna z gazet niemieckich podaje ciekawe wyjątki z pamiętnika francuskiego kapitana 321 pułku rezerwy piechoty, który padł w bitwach pod Paryżem. Między innemi czytamy tam:

Dnia 31 sierpnia. Wcielamy do naszej kompanii trochę czarnych strzelców. Przyszło także kilku Marokańczyków. Jeden miał 16 uszu w torbie na chleb. Drugi jest ranny w rękę; gdy go spytano, kto go zranił, wyjął ze swojej torby odciętą ludzką głowę i rzekł: Ten mnie ukąsił! Trudno go potem było nakłonić do rozstania się z temi strasznemi trofeami.

Masowy grób rosyjski pod Przemyślem. Wojenny sprawozdawca „Lokalanz." pisze z Przemyśla: Przyprowadzonno nas wczoraj ku olbrzymiej mogile, długiej na jakie 500 metrów. Pod tą mogiłą śpią snem wiecznym ułożeni w kilku warstwach żołnierze rosyjscy w liczbie 5000.

Zebrano ich w piątek na pobojowisku. Stoimy nad niemi, z odkrytą głową, podczas gdy naokół grają nieprzyjacielskie i przyjacielskie działa straszliwą pieśń wojny. Na północnym wschodzie, tuż przed nami, widać przez lornety austryackie linie tyralierskie idące do ataku. Tu i ówdzie widać działo, przeszywające powietrze co chwila strzałami. Białe chmurki dymu w powietrzu wskazują, gdzie pękają szrapnele. Jeszcze wściekiej sroży się walka na południowym wschodzie przed drugim fortem tego samego werku. Tam zbiera śmierć swoje okropne żniwo.

Jak Moskale wieszali „kochanych żydów" w Radomiu. Z Radomia piszą do „Berl. Tagebl.":

Po tymczasowem obsadzeniu Radomia przez Niemców powrócili do miasta tego Moskale i zaraz po wejściu aresztowali trzech żydów: rabina Danzigera i dwóch jego krewnych kupców. Wszyscy trzej zostali bez jakiegokolwiek dochodzenia i wyroku powieszeni. Jak się później dowiedzieliśmy, poczytano im za zbrodnię, że w drodze rekwizycyi na rozkaz pruskich oficerów dostarczyli im dwóch koni.

Gdy ten wypadek dostał się do publicznej wiadomości, pop rosyjski udał się do komenderującego oficera, aby poręczyć że żydzi są niewinni. Było już niestety po egzekucyi, a gdy nazajutrz wdowa po jednym z powieszonych udała się do komendanta, oświadczył jej szyderczo: Możesz być dumna, że twojego męża kazałem powiesić. Dał on swoje życie za ogół żydowski w Radomiu, gdyż moi kozacy chcieli właściwie wszystkich żydów wyrżnąć.

Rozmowa rannych. W praskich „Nar. Listach" czytamy: W Kutnohorskim szpitalu leczy się nauczyciel Petran, Czech, któremu szrapnel urwał kawał jednej ręki, nadto skaleczył go w nogę. Petran prawie niephzytomny upadł na ziemię. Po pewnym czasie przyszedł do siebie i zobaczył obok siebie leżącego Rosyanina, rannego w nogę. Z początku nasz Petran zląkł się Rosyanina, który zaczął mówić: Ja nic! — Ty nic! Ja musiałem. Ty musiałeś. Spełniliśmy nasz obowiązek! Po tych słowach obandażował Rosyanin Petrana. Na pamiątkę wymienili ze sobą obaj ranni zegarki.

48 lat nosił kulę w piersiach. „Kuryer Poznański" donosi z Chodzieża: W tych dniach zmarł tutaj woźny przy landraturze, Matzke. W jednej z potyczek podczas wojny roku 1866 otrzymał on strzał w piersi; kuli natomiast nie zdołano wydobyć. Tak więc nosił kulę w ciele swojem przez 48 lat. W miejscu, w które otrzymał strzał, rok rocznie otwierała się rana i sprawiała mu dolegliwości. Mimo to osiągnął nieboszczyk sędziwy wiek, bo 74 lata życia.

Wilki na polu bitwy pod Augustowem. Według sprawozdania wojennego jednej z gazet francuskich, grozę walki między Rosyanami a Niemcami powiększyła ta okoliczność, że podczas akcyi artyleryi zna

lazły się na polu walki w wielkiej ilości wilki, które wcisnęły się nawet na front bitwy i z wyciem rozszarpywały poległych i rannych.

Wielka liczba rannych Rosyan. Liczba rannych Rosyan przewiezionych do wnętrza kraju jest olbrzymia. Wszystkie miasta i wsie od granicy aż do Moskwy są jednym wielkim szpitalem. Z powodu niedostatecznego zaopatrzenia lekarskiego, liczba wypadków śmierci jest wielka. Także liczba dezerterów codziennie wzrasta. Ściąganie podatku wojennego powiększa nędzę.

Dzielna niewiasta. Wieś Strzegocice w powiecie pilzneńskim znalazła się chwilowo w linii ognia, wobec czego komenda naszych wojsk poleciła właścicielce tej majętności p. Jastrzębskiej, opuścić dom mieszkalny i przenieść się chwilowo we wskazane jej bezpieczniejsze miejsce.

P. Jastrzębska nie chciała się jednak na to zgodzić, wreszcie musiała. Ekwipażem dworskim pod eskortą wyjechała prosto na wskazane miejsce.

Zaledwie jednak warta oddaliła się od wspomnianego miejsca, p Jastrzębska kazała woźnicy zawrócić i bocznemi drogami podążyła wśród wzajemnego ognia szrapneli do dworu.

Zwycięskie nasze forpoczty zastały w godzinę później przygotowany posiłek, przyrządzony w międzyczasie przez dzielną niewiastę.

Piszcie kroniki. W „Gwiazdce Cieszyńskiej" czytamy: Wielkie, jedyne w dziejach chwile nadeszły. Dzieją się obecnie rzeczy przed oczyma naszemi, o których wieki całe mówić i pisać będą. Czasopisma nie mogą o wszystkiem pisać ze względu na konieczność trzymania pewnych rzeczy w tajemnicy. Ale w kronikach gminnych i parfialnych można wiele bardzo ciekawych szczegółów, dotyczących gminy i parafii umieścić. Takie notatki, jak: ilu w danej miejscowości powołano do wojska, ilu z nich i którzy byli ranni lub zostali zabici, ile dostarczono koni, podwód, krów, ile złożono na cele Czerwonego Krzyża, jakie były ceny różnych arykułów itp. posiadają wielką wartość dla historyi gminy lub parafii. Pożądaną rzeczą byłoby również, ażeby gazet, opisujących światową wojnę i stosunki istniejące w danym kraju, nie niszczono, lecz je pilnie składano, kompletowano i oprawiono, aby następne generacye znalazły w nich żywy obraz brzemiennych chwil, które przeżywamy.

Wyrok w procesie sarajewskim. We wtorek zapadł wyrok w procesie o zdradę stanu. Osk.: Danilo Ilic, Veliko Cubrilovic, Nedo Kerowic, Misko Jovanovic i Jakov Milovic zostali skazani na śmierć przez powieszenie. Mitar Kerovic na dożywotnie więzienie, Gavrilo Princip, Nedjelko Cabrinovic i Trisko Grabec na 20 l0at ciężkiego więzienia. Vaso Cubrilovic na 16 lat ciężkiego więzienia, Setko Popovic na 13 lat ciężkiego więzienia, Ivo Krancevic, Lazar Gjukic na 10 lat ciężkiego więzienia, Cvian Stjepanovic na 7 lat ciężkiego więzienia Branko Zagorac, Marko Terin na 3 lata ciężkiego więzienia Inni oskarżeni zostali uwolnieni.

63.000 księży na wojnie. Według obliczeń, przeprowadzonych przez Watykan, na wojnie znajduje się obecnie 63.000 księży katolickich przy armiach walczących, przedewszystkiem belgijskiej, francuskiej i austryackiej. Przeważnie pełnią oni posługi duchowne w szpitalach i lazaretach polowych. Liczba księży, którzy są zmuszeni zbrojnie służyć w wojsku, nie jest jeszcze dokładnie znana; według przypuszczalnych obliczeń w armii francuskiej jest ich 15.000.

Łapka na Moskali. Pod tym tytułem donosi „Ziemia Przemyska": Sami Moskale wynaleźli na siebie łapkę, którą powinni jako bajeczny wynalazek opatentować. Oto w Trójczycach rozbili magazyn gorzelniany, którego zapasy rozdawali bezpłatnie przyjaźnie usposobionym chłopom ruskim z okolicznych wsi, nie omieszkując i sami raczyć się obficie nektarem, który był bardziej „kripkij" niż wodnista „monopolka". Z obawy, że cały pułk stanie się niezdolnym do walki wycofała komenda wojsko z Trójczyc, ograniczając się do wysyłania tamże tylko patroli. — Niebaczna, zapomniała o otwartych kufach ze spirytusem którego miły zapach drażnił przyjemnie nozdrza i łechtał podniebienia mużyków. I stało się, że każda z wysyłanych po kolei do Trójczyc patroli rosyjskich, zamiast wypatrywać stanowiska naszej armii, kierowała swe kroki do zródła „pocieszycielki", skąd już nie wracała do swoich bo ukryci w gorzelni nasi żołnierze brali „ w pliń" bez wystrzału spragnionych ruskich „wywiadowców". W ten sposób wpadło w łapkę w ciągu jednego dnia kilka rosyjskich patroli.

Dzieci amerykańskie dla sierót w Europie. Dzienniki donoszą: W Stanach Zjednoczonych istnieje zamiar wysłania na Boże Narodzenie do Europy okrętu z podarkami gwiazdkowymi dla tych dzieci w Europie, których ojcowie na wojnie polegli. Idea ta wywołała w Stanach Zjednoczonych żywy oddźwięk. W ten sposóób chcą Amerykanie sprawić bodaj drobną radość na Boże Narodzenie tym tysiącom sierót, które w wilię napróżno wyglądać będą ojca. Dzienniki amerykańskie zbierają dary, zakupywane masami przez dzieci amerykańskie. Akcyą kierują wybitne damy. W Białym domu projekt ten spotkał się z zupełną aprobatą i życzliwością. Posłowie państw, prowadzących wonę, przyrzekli u swoich rządów poczynić kroki, aby dary doszły istotnie do miejsc przeznaczenia. Mają one być przewiezione nie zwyczajnemi parowcami. W drogę do Europy uda się specyalny okręt gwiazdkowy pod flagą Stanów Zjednoczonych i w różnych portach złoży swój ładunek.

Poczta butelkowa. Pewna pani w Wiedniu otrzymała od swojej przyaciółki, zamieszkałej obecnie w Sztockholmie list, w którym znajduje się pomiędzy innemi następująca wiadomość: „Na morskiem wybrzeżu szwedzkiem wyłowili rybacy butelkę, zakorkowaną szczelnie ,w której znajdowała się kartka z następującem doniesieniem: Porucznik rezerwowy (nie pamiętam numeru pułku), Izydor Goldenberg ze Lwowa w Galicyi, prosi odbiorcę niniejszego listu o zawiadomienie jego żony Idy Goldenberg we Lwowie, że znajduje się w niewoli rosyjskiej, gdzie się z nim dobrze obchodzą.

Butelka została widocznie wrzucona do rzeki, która uchodzi do Bałtyku, a prąd morski zaniósł ją do wybrzeża szwedzkiego. Adresatka zdołała odszukać p. Idę Goldenberg w Wiedniu i wręczyła jej ową kartkę. P. Goldenberg z zawodu inżynier był we Lwowie sekretarzem filii Towarzystwa „Feniks".

Cieląt nie wolno zabijać, ani na rzeź sprzedawać. Minister rolnictwa wydał rozporządzenie, zakazujące sprzedawania na rzeź i zabijania cieląt do 6 miesięcy bez pozwolenia ze strony osoby wyznaczonej do tego przez c. k. Starostwo. Pozwolenie takie w razie nie wyznaczenia kogoś ze strony Starostwa może dawać naczelnik gminy.

Pozwolnie należy się każdemu, jeżeli w ostatnich 6 miesiącach przynajmniej dwie trzecie cieląt przeznaczył do dalszej hodowli.

Przekroczenia pod tym względem będą karane do 500 K. lub do 1 miesiąca aresztu. Rzeźników zaś i kupców dopuszczających się tego wykroczenia może nadto spotkać odebranie karty przemysłowej.

Rozporządzenie to wydane zostało w celu utrzymania stanu bydła.

Olbrzymie straty wojsk trójporozumienia. Gazeta „Kreuzzeitung“ podaje następujące obliczenie strat, poniesionych dotąd w przybliżeniu przez armie trójporozumienia, tudzież Belgii i Serbii. Do pierwszych dni bieżącego miesiąca wzięli Niemcy do niewoli okrągło 300.000 żołnierzy. Przy pogromie armii wileńskiej i narewskiej padło około 150.000 Rosyan. Te ściśle stwierdzone cyfry dają razem 450.000 żołnierzy, straconych przez naszych nieprzyjaciół.

Do tego należy doliczyć straty wojsk angielskich i belgijskich w zabitych i rannych w bitwach, które się rozegrały przed wielką bitwą na linii Reims-Verdun. Te straty można oszacować na 200.000. Straty nieprzyjaciół poniesione jedynie w bitwach z Niemcami, wynoszą conajmniej trzy czwarte miliona w zabitych, rannych i jeńcach.

Na ostatek uwzględnić należy straty, które nieprzyjaciele ponieśli w Galicyi, na Węgrzech i w Serbii, a otrzymamy ogólną sumę co najmniej 1,000.000 (milion) ludzi, których straciły armie nieprzyjacielskie.

Ostatnie wiadomości z pola walki.

ODWRÓT SPRZYMIERZONYCH WOJSK Z POD WARSZAWY, MODLINA I DĘBLINA.

W Polsce wojska niemieckie i austro-węgierskie, które aż dotąd w kilkudniowych walkach skutecznie odpierały wszystkie ataki rosyjskie, musiały się cofnąć przed nowemi siłami rosyjskiemi, które wysunęły się z Demblina, Warszawy i Modlina. Rosyanie z razu nieustępowywali. Odłączenie się od nieprzyjaciela nastąpiło bez trudności. Sprzymierzone wojska odpowiednio do sytuacyi nowo się ugrupują.

Wiadomości o zaginionych.

Poszukuję żony Albiny Strażewskiej z dwojgiem dzieci i matką Kuźniarską, zamieszkałych w Budach łańcuckich. Mój adres Walenty Strażewski Auto-Ordynanz-Kurs Nowy Sącz.

Poszukuję rodziny Kozłowskich z Żurowa powiat Rohatyn. Ludwik Kozłowski żyje i zdrów we Wiedniu. A. Kozłowska, Żywiec ul. Komorowskich l. 50.

Aniela Krajewska z Attersee poszukuje ojca. Adres do niej: Aniela Krajewska bei Jakob Habert, Nr. 4 Attersee. Adres ojca: Jan Krajewski, strażnik kolejowy w Radymnie.

Jan Grygiel z Monasterzysk poszukuje żony Pauliny Grygiel z 3 dzieci.

Władysław Potykanowicz, Reserve Spital Nr. 6. Gieor Węgry poszukuje żony Wandy Potykanowicz z Wysocka p. Jarosław.

Adam Obirek, Oddział żandarmeryi Nr. 25 w Bocliniі poszukuje ks. kanonika Kosteckiego z Nujkowic obok Przemyśla.

Józef Ciupka z Wróblika Szlach. z pod Rymanowa poszukuje czworo swoich dzieci: Irenę lat 17, Wacława lat 14, Janinę lat 13 i Ewę lat 7, które przed paru tygodniami zostały wysłane do Gliwic — w drodze jednak zginęły — i wzywa je, by wróciły do do domu, gdyż niebezpieczeństwo już minęło.

Ojciec.

Odpowiedzi Redakcyi.

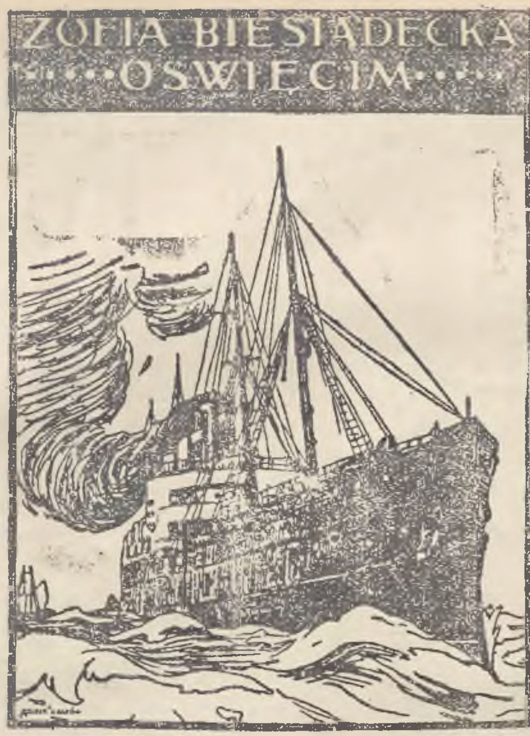
P. P. w S. zawiadamiamy, iż jeżeli jakaś rodzina chce powrócić do kraju, ma się postarać o stosowne potwierdzenie w miejscowym Urzędzie gminnym.

P. W. M w W. Nie wiadomo nam, gdzie obecnie pozostaje Towarzystwo urzędników prywatnych.

P. S. A. w J. Nie możemy podać, gdzie się znajduje redakcya „Dziennika Polskiego“ oraz redakcya „Skarbnicy polskiej“, bo żadna nam o sobie nie doniosła.

P. Janowi Kądziole w Ryczowie i wszystkim innym pytającym się nas w tej materyi odpowiadamy, że mapę Polski można dostać w księgarni Friedleina w Krakowie za cenę 1 K 10 h z przesyłką.

P. Janowi Białkowi w Czarnawy donosimy, iż nie wiadomo nam, gdzie obecnie ma siedzibę Towarzystwo asekuracyjne „Wisła“, ponieważ nie uważało za stosowne zawiadomić nas o tem.



Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady!

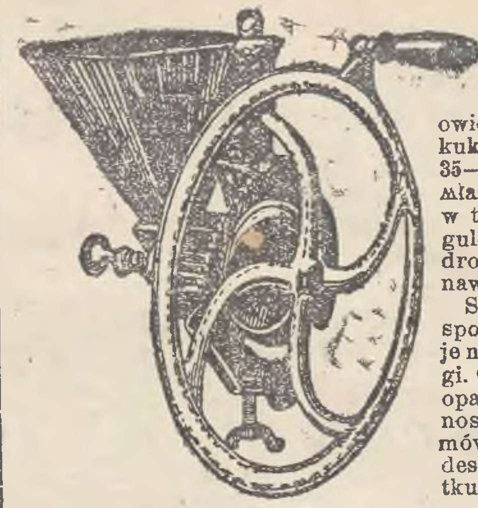
Kto chce się uchronić od strat i zawodów, ten niech pisze po pouczenie wprost do mnie, gdyż nie mam żadnych agentów ani naganiaczy!

Biuro podróży

ZOFII BIESIADECKIEJ

Oświęcim.

Baczność! Patent światowy



Zastępuje zupełnie młyn. Maszyna ta w przeciągu godziny miele pszenicę, owies, żyto nawet kukurydzę w ilości 35—46 kgr. i ma tę właściwość, że da się w ten sposób uregulować, że miele drobno, średnio i nawet na mąkę.

Szczególnie w gospodarstwach oddaje niepospolite usługi. Cena maszyny z opakowaniem wynosi **24 K**, przy zamówieniu należy na desłać 5 kor. zadatku. b60

Generalne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę posiada firma

M. KRANZ, KRAKÓW, UL. DIETLOWSKA 77.

Przy zakupnie towarów powołujcie się na nasze pismo!

BROŃ!

Magazyn bogato zaopatrzony w strzelby wszelkich systemów, rewolwery, browningi, pistolety, krucice, floberty, karabinki, sztućce, ostre naboje i łuski w wielkim wyborze. Cenniki gratis.

R. Gliniecki i Ska
Kraków, Szewska 2.

WINA!

WIELKI SKŁAD WIN OWOCOWYCH w kilku gatunkach n. p. pożyczkowe, agrestowe, borówczak jabłecznik i t. p. jedna flaszka po Koron 1·20 poleca handel

Zygmunta Nuzikowskiego, Kraków, Szewska L. 2.

Na prowincyą wysyła się za zaliczką. Pocztówki wysyła się franko.

Zakład zegarmistrzowski oraz skład wyrobów ze złota i srebra

istniejący od r. 1883 pod firmą

ANASTAZY HOLIK

w Krakowie ulica Sławkowska l. 1.

poleca obfity magazyn prawdziwych zegarków genewskich, zegarów wahadłowych, budzików grających polskie melodye oraz kollekcye zegarów staroświeckich. Towar z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych. Poręczenie 3 letnie. Zakupuje zegary staroświeckie i przyjmuje takowe do gruntownej naprawy. Usługa szybka i rzetelna, ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu robót b

Zakład Krawiecki TOMASZA GRYGI

przy ul. Karmielckiej l. 21

poleca tanio, gustownie i szybko wykonane roboty krawieckie własn tak zych, jakoteż z poleconych materyałów. Przyjmuje roboty dla Przwielebne Księży Swieckich specyalista strojów polskich. Warunki dogodne. a 184

WDOWIEC,

leśny na stałej dobrej posadzie w Czechach, lat 38 prawego i łagodnegoharakteru z dwojgiem dzieci, 9 i 11 letniemi. Poszukuje wdowy lub starszej panny, dobrej gospodyni, z którą mógłby zewrzeć związek małżeński. Pożądaną jest fotografia, która zwróconą będzie. Na żądanie może posłać fotografię swoją. Wiadomość w Admin. Prawdy w Krakowie.

Edmund Korosadowicz

artysta rzeźbiarz-cyzeler

uczeń ś. p. J. Hakowskiego

wykonuje w srebrze złocie i bronzie prace w zakres rzeźbiarstwa i cyzelerstwa wchodzące jako to: płaskorzeźby, figury, portrety, medaliony (sposobem „en repousse") artykuły kościelne, jak: kielichy, monstrancye, lichtarze, wyroby galanteryjne, restauruje antyki, posiada odlewnię metali. b158

Kraków, Tenczyńska 6, Wawel 8.

Nakładem Redakcyi „Prawdy w Krakowie Stolarska 6, wyszedł z druku:

Dr. med. St. BREYERA

LEKARZ DOMOWY

zawierający: Opis ciała ludzkiego. — Zasady zdrowia. — o karmy. — Rośliny lecznicze i inne środki domowe i zabiegi lecznicze. — Wodolecznictwo. — Światło i powietrze. — Gimnastyka, rzyczyny, objawy i leczenie wszelkich chorób.

Obejmuje 222 stronnic z ilustracyami. Cena ozd. opr. egz. w płótno 3 K. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Co należy czynić aby krowy dużo mleka dały?



Należy rzeczytać sobie dziełko, od tytułem:

MLEKO

które zawiera niezbędne rady dla każdego gospodarza. Cena egzem l. tylko 80 hal. już z rzesyłką oczt. Zamówienia wraz z należytością, (także w mar kach ozt owy ch) od adresem:

Redakcya „PRAWDY" Kraków.

Za 6 Kor.

beczułkę bryndzy

majowej, wysyła pocztą Fabryka serów Braci Rolnickich, Kraków Wielopole 7/XX.

C. k. rządowo upraw

Biuro wojskowe

emerytowanego c. i k. majora-audytora (sędzia wojskowy) **Józefa Martusiewicza w Krakowie,** plac **Groble l. 6,** przedtem ul. Zwierzyniecka, przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe. b184

Bardzo ważne

dla Kółek rolniczych

i kupujących z prowincyi.

Jedynie chrześcijańska **Spółka handlowa w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 9.**

poleca po najtańszych cenach hurtownie i detalicznie — wszelkiego rodzaju towary korzenne n. p. kawy, herbaty, konserwy, wyroby Maggiego każdego rodzaju, czekolady, cukry, mydła, świece i t. d. Na sezon obecny wysyła na żądanie jarzyny po najtańszych cenach. b268

Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach polecajcie „Prawdę"



Ekspozyt. we Lwowie, Sykstuska 49.

ORGANISTA

Starszy, zdolny, prawego charakteru organista poszukuje posady zaraz.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy" w Krakowie.

Kucharka

zdolna, uczciwa i pracowita, dobra gospodyni, poszukuje posady. — Zgłoszenia do Administracyi »Prawdy« w Krakowie, ulica Stolarska 6.

DRUKARNIA „PRAWDY"

Kraków, ul. Stolarsk L. 6.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko i tanio.

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza". Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Druk Katolickiej Spółki Wydawniczej („Prawda"), pod zarządem A. Pankowicza w Krakowie.